

Vademecum chrześcijańskiego artysty

(na podstawie: Saruel. *Młodzi, Muzyka i Misja* – Cezariusz Cieszyński)

a. Jak tworzyć muzykę?

- ❑ O ile to możliwe ucz się muzyki i słuchaj jej. Im bardziej będzie ona różnorodna, tym szersze będą twoje doświadczenia.
- ❑ Zanim będziesz twórcą, bądź najpierw dobrym odtwórcą. Ktoś przed tobą pisał nuty i tworzył piosenki, nie jesteś więc pierwszy. Spróbuj zagrać / zaśpiewać utwory innych artystów. Czegoś się nauczysz.
- ❑ Zanim zaczniesz cokolwiek tworzyć, zastanów się nad tym, co masz do przekazania. Muzyka jest bowiem nośnikiem pewnych myśli, doświadczeń, uczuć... W przypadku muzyki dotyczącej problematyki chrześcijańskiej jest to podwójnie ważne.
- ❑ W takiej muzyce ważna jest szczerść i prawda, a nie koniecznie stopień trudności utworu. Dlatego nie kombinuj i nie próbuj na siłę nic udziwniać. Piękno leży w prostocie.
- ❑ Ważna jest również świadomość przeznaczenia utworu. Inaczej pisze się dla dzieci, a inaczej dla młodzieży, inaczej do osobistej modlitwy, inaczej do zabawy, itd. Dla kogo i do czego będzie twój utwór?
- ❑ Proś Pana Boga o natchnienie i o ducha twórczości.
- ❑ Notuj, bądź nagrywaj melodie, które „chodzą ci po głowie”. Może to być początek konkretnego utworu.
- ❑ Jeśli już coś stworzyłeś, podziel się tym z innymi. Zagraj na spotkaniu modlitewnym, na próbie zespołu, pokaż bardziej doświadczonemu artyście. Poproś ich o ocenę i bądź otwarty na uwagi. Muzykę się tworzy przecież dla innych.
- ❑ Dziękuj Bogu za to, co udało się skomponować – to jest dar od Niego, dla Ciebie i dla innych.

b. Jak tworzyć tekst?

Niektórzy mówią, że dobra piosenka powinna mieć „wpadającą w ucho” melodię. Może i jest to prawda, ale nawet najbardziej melodyjne piosenki nie przetrwają, jeśli będą miały kiepski, banalny i nic nie wnoszący tekst. Dlatego należy dołożyć starań, aby był on po prostu dobry. Co to znaczy? Najkrócej mówiąc, niech będzie to tekst oddający doświadczenie prawdziwego Boga – twoje lub kogoś innego; całe Pismo Św. pełne jest takich ludzi.

c. Jak rozwijać talenty?

- ❑ sprawdzić, czy się ma choć trochę predyspozycji do muzyki, czyli tzw. talentu;
- ❑ mieć chęci i pasję;
- ❑ nie zrażać się niepowodzeniami;
- ❑ słuchać dobrych nauczycieli;
- ❑ dużo ćwiczyć;
- ❑ słuchać muzyki i czytać o muzyce;
- ❑ szukać ambitnego środowiska;
- ❑ modlić się o pomoc Bożą w pracy.

Należałoby jeszcze dodać, że każdy z nas ma pewną odpowiedzialność przez Bogiem za złożone w nim talenty, które gdy będą rozwijane przyniosą wiele pożytku i radości wszystkim.

d. Jak wzrastać duchowo?

To wielce zobowiązujące być chrześcijaninem i w dodatku artystą. Związana jest z tym nieustanna troska o życie wewnętrzne, czyli o stałą i bliską relację z Bogiem. Jeśli jej zabraknie, to na horyzoncie pojawia się widmo bycia „cymbałem brzmącym”, który jeszcze wydaje dźwięki, ale w środku jest pusty, „a z pustego i Salomon nie naleje”. Same dźwięki to za mało. One mogą cieszyć, zachwycać, koić, porywać, nawet „hipnotyzować”, ale nigdy nie przenikać do głębokości ducha człowieka, by go uświęcać, przemieniać i zapalać... To czyni Pan poprzez artystów pełnych Ducha Świętego i namaszczonej muzyką. I choć Bóg cały czas jest dawcą łaski, to jednak ważne jest narzędzie, przez które ona płynie.

Św. Paweł mówi: *„Wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski”* (Rz 3, 23-24), ale dodaje: *„dostąpiwszy więc usprawiedliwienia dzięki wierze, zachowajmy pokój z Bogiem”* (Rz 5, 1). Pomimo więc dotykającej nas słabości, jesteśmy zachęcani do pielęgnowania przyjaźni z Bogiem: *„niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom”* (Rz 6, 12).

To, że gramy i śpiewamy dla Boga, nie czyni nas świętymi, ale powinno w tym dopomagać. Jeśli bowiem pozwalamy przenikać do naszego umysłu i serca słowom o miłości, dobroci i świętości Boga, to rodzą się w nas dobre uczucia i pragnienia, te zaś prowadzą do umocnienia woli. Owa moc nie jest z nas, ale z Boga, który udziela się tym, którzy szczerze Go szukają.

Są dwie płaszczyzny wzrostu duchowego: osobista i wspólnotowa, obie są potrzebne i ważne. Pierwsza z nich obejmuje: codzienną modlitwę, czytanie Słowa Bożego i lektury duchowej, słuchanie Bożej muzyki, rachunek sumienia i (dla katolików) systematyczną spowiedź świętą. Dzień

w grzechu, to dzień stracony, dlatego lepiej nie dopuścić do sytuacji, w której nie możemy przyjąć do serca Jezusa w Komunii Świętej. Szczególnie ważne jest to w dniu koncertu czy nagrania. Druga płaszczyzna dotyczy naszej aktywności wzrastania duchowego całego zespołu, w którym gramy czy śpiewamy. Ważne jest bowiem to, czy jesteśmy jedno, czy nie ma między nami nierozwiązanych problemów, nie przebaczenia, zazdrości, czy obmowy, itp. Czasami artyści muszą na scenie robić „dobrą minę do złej gry” tylko dlatego, że nie stać ich na stanięcie w prawdzie i nawrócenie. To wszystko nie sprzyja dobremu przekazowi i nie dość, że nie przynosi Bożych owoców słuchaczom, to jeszcze może pogłębiać frustrację samych wykonawców. Niewątpliwą pomocą w takim wspólnotowym wzrastaniu będą rekolekcje, czy dni skupienia, na których dokonuje się praca duchowa. Im głębiej będą przeżyte takie dni, tym bardziej owocna będzie praca w przyszłości.

Każda chwila zbliża mnie do Ciebie Panie, każda trawa i każde źdźbło.

I jak ptak na błękitnym niebie wzbijam się, przedzieram się poprzez mrok.

Czasem chmur tak wiele Panie, czasem mnie przygniata grzech.

Czasem trudno, czasem błędzę, czasem w gardle grzęźnie śmiech.

Ale ufam Tobie Panie do samego końca dni, ufam tak, jak ślepiec ufa lasce swej.

Po promieniach pnę się wprost do słońca, tam gdzie Twój dom, tam gdzie ciągle dzień.

Błogosław wszystkim wędrowcom, Manny swej nie szczędź im.

Błogosław szczęśliwym końcom, obdarz ich Duchem swym.

(Każda chwila, sł. Adam Łoniewski, Saruel 2000)

e. Jak tworzyć zespół – wspólnotę?

Jedność, pokój, miłość, wdzięczność, nadzieja, czystość, radość, wiara, mądrość, wierność, sprawiają, że nasze uwielbienie jest miłe Bogu i buduje ludzi jako wspólnotę.

W zespołach grających muzykę chrześcijańską zwykle mamy do czynienia z wielką różnorodnością charakterów, oczekiwań, umiejętności, a czasem stosunku do Boga i Kościoła. Należy więc starać się o to, by owa różnorodność stanowiła jedność, czyli jakąś formę wspólnoty. Taki zespół nie zbiera się przecież tylko dlatego, że jego członkowie kochają muzykę, nie mają co zrobić z czasem, lub chcą trochę zarobić na tzw. scenie chrześcijańskiej. Jeśli więc są racje głębsze, które są u źródła tej aktywności twórczej, to należy podjąć drogę ku budowaniu zespołu – wspólnoty.

Jeśli w dodatku zespół poprzez swoją muzykę chce uczestniczyć w dziele ewangelizacji, to musi sobie przypominać, do czego ona powinna zmierzać: „*Ci, którzy szczerym sercem przyjmują Dobrą*

*Nowinę mocą tejże Nowiny oraz wspólnej wiary gromadzą się w imię Jezusa, ażeby razem szukać Królestwa, budować je i wprowadzać je do swego życia. I tak tworzą wspólnotę, która z kolei staje się głosicielką Ewangelii*¹. Taki zresztą model ewangelizacji jest obecny w Dziejach Apostolskich. „Trwali oni w nauce Apostołów i **we wspólnocie**, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2 42).

Grupa zwykle powstaje w jakimś określonym celu, np. aby tworzyć sztukę teatralną, czy muzyczną. Taka grupa ma swój cel i konsekwentnie go realizuje. Jeśli jednak go zabraknie (np. nie ma koncertów), grupa może przestać dostrzegać sens dalszego spotykania się. Zazwyczaj relacje międzyosobowe w grupie nie są bardzo bliskie, gdyż gros czasu na spotkaniach owej grupy poświęca się na realizację celu. Grupa nie jest zła, ale czymś lepszym jest wspólnota, dlatego z czasem może przekształcić się we wspólnotę, gdy jej uczestnicy, więcej czasu spędzają z sobą, wspólnie wyjeżdżają, modlą się razem, itp.

Wspólnota również ma swoje cele, które realizuje (bez nich rzecz jasna nie może istnieć), ale one wyrastają ze wspólnego doświadczenia Boga i wspólnotowego rozeznawania tych celów. Wtedy częściej pojawiają się pytania: Czego Bóg od nas oczekuje? Co mamy robić, aby być wiernymi natchnieniom Ducha Świętego? Rządziej natomiast: Co chcielibyśmy robić? Co nam się podoba? O celach wspólnoty nie decydują już wspólne czy indywidualne upodobania, lub też osobiste talenty, ale wierność Bogu i poczucie misji do spełnienia. Ponadto we wspólnocie istnieje większe poczucie osobistej odpowiedzialności za tworzone dzieło i panują głębsze relacje międzyosobowe.

Dlaczego trudno tworzyć Wspólnotę?:

- ponieważ w każdym z nas jest wiele indywidualizmu, wspólnota natomiast wymaga działania kolektywnego,
- ponieważ dzisiejszy człowiek (szczególnie młody) nie chce ograniczać zbyt swojej wolności poprzez jakiekolwiek zobowiązania, których wymaga wspólnota,
- ponieważ wspólnota weryfikuje autentyczność naszego chrześcijaństwa, czy jest spójność deklaracji z czynami,
- ponieważ chorujemy na chroniczny brak czasu, a wspólnocie trzeba go trochę poświęcić,
- ponieważ mamy problemy z przebaczeniem i zaczynaniem od nowa, a wspólnota – jak mówi Jean Vanier – jest miejscem, gdzie ludzie ranią się nawzajem, a Bóg ich uzdrawia,
- ponieważ jesteśmy pełni kompleksów i mamy trudności z komunikowaniem się z innymi,

¹ Adhortacja Apostolska Pawła VI o ewangelizacji w świecie współczesnym „Ewangelii nuntiandi” (głoszenie Ewangelii) z 1975 r., nr 13

- ponieważ często nasze rozumienie wspólnoty jest bardzo niedojrzałe. Nie potrafimy przejść z pozycji biorcy do dawcy,

- ponieważ za mało się modlimy i pościmy za ludzi ze wspólnoty,
- ponieważ zapominamy o tym, że Bogu bardzo zależy na wspólnocie.

Dlaczego jednak warto tworzyć Wspólnotę?:

- ponieważ Bóg jest Wspólnotą Osób i Jemu zależy na wspólnocie, którą tworzą ludzie,
 - ponieważ są osoby, dla których może ona mieć ogromne znaczenie,
 - ponieważ we wspólnocie łatwiej doświadczyć miłującego Boga („*gdzie dwaj, albo trzej...*”),
 - ponieważ we wspólnocie łatwiej przeciwstawiać się pokusom i zwątpieniu,
 - ponieważ we wspólnocie szybciej możemy dojrzewać osobowościowo,
 - ponieważ w niej łatwiej się modlić i poznawać Boga,
 - ponieważ we wspólnocie możemy zobaczyć wiele pięknych przykładów życia z Bogiem,
 - ponieważ w ludziach tworzących ją można znaleźć pomoc i oparcie w codziennych potrzebach,
- ponieważ mając wspólnotę, mamy miejsce, gdzie można przyprowadzić nowych, poszukujących, wątpiących...

Do wspólnoty się dojrzewa, nie możemy więc sobie powiedzieć, że będziemy wspólnotą i już... Trzeba o to się modlić i starać. Nie mamy żadnych wątpliwości, że systematyczne ćwiczenie jest konieczne, by coś osiągnąć w muzyce, tak samo jest z tworzeniem wspólnoty. Tego się nie załatwi jedną katechezą, pracą w grupach, czy wyjazdem rekolekcyjnym. Jak więc tworzyć wspólnotę?: wziąć współodpowiedzialność za nią (nie tworzy jej tylko lider), być obecnym – jeśli jestem to tworzę, umieć tracić czas dla wspólnoty, pościć za wspólnotę, mieć wyrozumiałość dla odmienności innych, tworzyć pozytywne relacje wewnątrz wspólnoty (dobre słowa, uśmiech, chęć pomocy, nie obgadywać, nie zazdrościć, itp.), nawiązywać relacje z nowymi, nieznanymi mi osobami, „samemu przełamywać lody”, przykładać się do pracy (skupienie, notowanie, zapamiętywanie), mieć szacunek dla odpowiedzialnych i prowadzących zajęcia, dobrze mówić o wspólnocie na zewnątrz.

Musimy pamiętać, że zespół, chór, schola nie komunikują się z odbiorcą jedynie poprzez wykonywane utwory, ale również poprzez jakość relacji, które sami tworzą. Aby być wiarygodnym artystą chrześcijaninem nie tylko potrzeba osobistego zaangażowania w sprawy duchowe, ale i świadectwa wspólnotowego na scenie i poza nią.

Połączmy nasze dłonie w pokoju i miłości.

Wielbijmy razem Pana jednym duchem wdzięczności.

Jezu, wielbimy Cię.

Połączmy nasze serca w nadziei i czystości.

Wielbijmy razem Pana jedną pieśnią radości.

Jezu, wielbimy Cię.

Połączmy nasze czyny w wierze i mądrości.

Wielbijmy razem Pana jednym życiem wierności.

Jezu, wielbimy Cię.

(Połączmy nasze dłonie, sł. Paweł Surma, CCm – Nadzieja 2004)

f. Muzyka a uwielbienie

John Wimber, muzyk i zarazem pastor protestancki, zakładając rozpowszechnione na całym świecie wspólnoty „Vineyard” (Winnica) akcentował potrzebę muzyki uwielbienia podczas nabożeństw. Opowiadał o wielu nawróceniach, które dokonywały się właśnie podczas pełnego wiary śpiewu wspólnoty. Czyż uzdrowienie i uwolnienie nie jest formą zwycięstwa Pana nad chorobą, grzechem, nieprzyjacielem?, czyż nie jest potwierdzeniem Jego mocy? W 2 Krn 20, 21-22 czytamy, że wojska Jozafata odniosły zwycięstwo nad wrogiem podczas oddawania Bogu chwały: *„Potem poradziwszy się ludu, ustanowił śpiewaków dla Pana, by idąc w świętych szatach przed zbrojnymi, wystawiali Go śpiewając: <<Wystawiajcie Pana, bo Jego łaska na wieki>>. W czasie kiedy rozpoczęli wznosić okrzyki radości i uwielbienia, Pan urządził zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców góry Seir, nadciągających przeciw Judzie”.* Zarówno Pismo Św. jak i doświadczenie chrześcijan potwierdzają prawdziwość słów: *„Uwielbiaj, a Bóg będzie walczył”.* Czy my nie powinniśmy oddawać chwałę Bogu za Jego zwycięstwa w nas? On przez usta Psalmisty mówi: *„Ja cię uwolnię, a ty mnie uwielbisz”* (Ps 50, 15). Bóg nas uwalnia z grzechu, z beznadziei, z niewiary, z poczucia winy, jakże więc Go za to nie wielbić.

Zauważamy w naszych czasach odnowę w pobożności chrześcijan (dużą rolę odegrało tu tzw. „przebudzenie pentekostalne”). Ten „przewrót” można określić jako przejście od próśb i błagania do chwały i dziękczynienia. Ludzie postronni często są zaszokowani obfitością uwielbienia na spotkaniach modlitewnych: piękne, pełne Ducha śpiewy, rozpromienione oblicza, ludzie zadowoleni, szczęśliwi, przeżywający bliskość Pana. Jak często kontrastuje to ze smutnymi nabożeństwami, które nikogo nie pociągają.

Dlaczego uwielbienie jest tak ważne? Ponieważ odwraca ludzi od ich spraw, a koncentruje na Bogu (ptak aby się wzbić nie może patrzeć tylko na swe gniazdo); ponieważ wyzwala w człowieku wielką moc, gdyż pomaga „dotknąć” źródła owej mocy – Boga; ponieważ wnosi w serce ludzkie ład, harmonię i pokój. Ale nade wszystko uwielbienie Pana jest podstawowym powołaniem każdego stworzenia, a wysławianie Go jest najwyższym wyrazem wiary w Niego. Dlatego człowiek zaczyna żyć tajemnicą Królestwa Bożego, gdy uwielbia.

W Piśmie świętym znajdujemy wiele słów opisujących rzeczywistość uwielbienia. Z samej częstotliwości ich pojawiania się można wnioskować o ważność tej czynności w życiu człowieka². Biblia mówi, że Bóg jest godzien aby stworzenie Go wielbiło (Ap 4, 11), a sam Jezus daje nam przykład uwielbienia swego Ojca (Łk 10, 21). Uwielbienie rodzi się z podziwu dla Pana i Jego działania: Mojżesz i Miriam śpiewają pieśń po przejściu przez morze (Wj 15, 1nn), Tobiasz wyśpiewał kantyk po ingerencji Anioła Rafała (Tb 13, 1nn), znana jest pieśń pochwalna Judyty po zwycięstwie nad Holofernelem (Jdt 16, 1nn), a Maryja wobec krewnej Elżbiety w uniesieniu śpiewa Magnificat (Łk 1, 46nn).

Uwielbiać Boga powinien każdy i w każdym czasie (Tb 4, 19; Ps 84, 5; Ps 8, 3), nie możemy więc mówić – „oni niech uwielbiają, a ja będę prosił”, „ona tak pięknie to czyni, więc niech wielbi, a ja będę milczał”, albo: „szybko zaśpiewamy pieśń uwielbienia, a później będziemy mogli rozmawiać, słuchać konferencji, itd. Jeśli nie chcemy aby nasze chrześcijańskie spotkania stały się podobne do nudnych akademii szkolnych, to musimy nauczyć się Boga wielbić. Pamiętajmy, że chwała to było życie pierwotnego Kościoła (Dz 2, 46 – 47), dlatego i dziś tak często w prorocत्वach pojawia się zachęta do uwielbienia, aby Boży Lud był ludem chwały. Pamiętajmy też, że w niebie wybrani będą Boga uwielbiać (Ap 19, 1-10), jeśli więc tu nie nauczymy się tego, to co będziemy robić w niebie?

Wspaniałym sposobem uwielbienia jest śpiew, dlatego św. Paweł zachęca nas: „(...) *napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie psalmami, hymnami, i pieśniami pełnymi ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach*” (Ef 5, 19), a św. Augustyn mówi: „Qui amat cantat” (Kto kocha – ten śpiewa).

Oto dwa przykłady biblijne wskazujące na rolę muzyki, śpiewu i tańca w uwielbieniu: Gdy Arka Przymierza znalazła się w Jerozolimie zapanowała wielka radość wyrażana muzycznym uwielbieniem: „*Tak Dawid, jak i cały dom Izraela tańczyli przed Panem z całym zapątem przy dźwiękach pieśni i gry na cytrach, harfach, bębnach, grzechotkach i cymbałach*” (2 Sm 6, 5). Po wybudowaniu przez Salomona Świątyni i przeniesieniu do niej Arki Przymierza miało miejsce

² Dla przykładu słowo „chwała” pojawia się s Biblii 463 razy, „uwielbić” 31 razy, „uwielbienie” 12 razy, „uwielbiony” 22 razy, „wywyższony” 20 razy, „wywyższyć” aż 100 razy, „wysławiać” 66 razy i „wychwalić” 53 razy.

nadzwyczajne doświadczenie religijne: „Wszyscy lewici śpiewający: Asaf, Heman, Jedutun, ich synowie i bracia, ubrani w bisior, stali na wschód od ołtarza, grając na cymbałach, harfach i cytrach, a z nimi stu dwudziestu kapłanów grających na trąbach – kiedy tak zgodnie, wszyscy jak jeden, trąbili i śpiewali, tak iż słyhać było tylko jeden głos wystawiający majestat Pana, kiedy podnieśli głos wysoko, przy wtórze trąb, cymbałów i instrumentów muzycznych, chwając Pana, że<< jest dobry i że na wieki Jego łaska>>, świątynia napełniła się obłokiem chwały Pańskiej” (2 Krn 5, 12-13). Jak „Nowy Izrael” uwielbiamy więc Boga śpiewem, muzyką, i tańcem, a doświadczymy czasu Jego nawiedzenia.

*Niech cały świat błogosławi Pana! I wody szum daje Mu cześć.
Błękitne morza klaszczą w swe dłonie z nami. Skalistych gór potęga kłania się.
Aniołów chór błogosławi Pana. I dzień i noc uwielbia Go.
I słońce też do Twoich stóp upada, by opromienić Twój tron jasnością swą.
I moje serce też oddaje Tobie cześć z radością błogosławię Cię.
I moje serce też oddaje Tobie cześć uwielbiam święte imię Twe.
Modlitwą mą błogosławię Pana a w sercu mym nucę tę pieśń.
Narody liczne idą do Ciebie Boże, by w Tobie znaleźć swój kres – tęsknoty kres.
I moje serce też...
I cały Lud modli się do Ciebie, a miłość Twa uzdrawia nas.
Stajemy tu - dzieci wolności bożej, by błogosławić Cię wciąż – po wieczny czas!
I moje serce też...
(Błogosławię Cię, sł. Piotr Sosnowski sdb, Saruel 2000)*

g. Muzyka a liturgia

Wiemy, jak bardzo może poruszyć serce piękny śpiew i muzyka ofiarowana Bogu, jak dotyka głęboko... Pamiętamy te słowa św. Augustyna: „Ile razy płakałem, słuchając hymnów Twoich i kantyków, wstrząśnięty błogim śpiewem Twego Kościoła. Głosy te wlewały się do moich uszu, a gdy Twoja prawda ściekała kroplami do serca, parowało z niego gorące uczucie pobożnego oddania. Z oczu płynęły łzy i dobrze mi było z nimi”.

Muzyka wykonywana podczas liturgii, jeśli będzie piękna i szczerą, może wprowadzić uczestników – słuchaczy w misterium spotkania z Bogiem, który zbawia. Św. Papież Grzegorz Wielki, który przyczynił się do rozwoju śpiewu gregoriańskiego tak wyraził się o muzyce liturgicznej: „Kiedy śpiew psalmodii rozbrzmiewa z samej głębi serca, wszechmocny Pan znajduje

przezeń dostęp do serca, tak że wlewa w nasłuchujący umysł tajemnice przepowiedni czy łaskę skruchy. Dlatego napisane jest: <<Pieśń pochwalna oddaje mi cześć, i to jest droga, na której pragnę ukazać Boskie zbawienie>> (Ps 50, 23). To bowiem, co po łacinie znaczy <<salutare>> – zbawienie, to po hebrajsku znaczy <<Jezus>>. Dlatego w pieśni pochwalnej stworzona zostaje możliwość objawienia się Jezusa”. Muzyka i śpiew kościelny stają się więc miejscem spotkania z Bogiem. Spotkanie to podnosi człowieka, przemienia go i zbawia.

Niestety nie zawsze jest to możliwe i nie wszędzie tak się dzieje. Często przyczyną tego są pewne błędy popełniane podczas animacji muzycznej liturgii. Niektóre z nich są bardzo zasadnicze, inne o mniejszym znaczeniu, jedne natury duchowej, drugie zewnętrznej. Wszystkie jednak są możliwe do poprawienia, tak by pieśń pochwalna, niczym woń kadzidła unosiła się ku niebu, nie krztusząc przy okazji zgromadzonego Ludu Bożego.

Problem 1: *Brak odpowiedniego przygotowania*. Uczciwy student do ważnych egzaminów przygotowuje się długo i cierpliwie, ponieważ w ten sposób wyraża szacunek dla profesora, wykładanej materii, a także przyszłych odbiorców jego wiedzy. Podobnie odpowiednie przygotowanie do sprawowania posługi muzycznej podczas liturgii, będzie wyrazem naszej miłości do Boga i Kościoła. Skoro Eucharystia jest *źródłem i szczytem* życia chrześcijańskiego, to grający i śpiewający powinni dać temu wyraz poprzez dobry warsztat liturgiczny i muzyczny. Owocem tego będzie udział budujący całą „dramaturgię” Mszy Św. i pomoc w świadomym jej przeżywaniu przez innych. Przygotowanie liturgiczne będzie polegać min. na zapoznaniu się z dokumentem Soboru Watykańskiego II *Sacrosanctum Consilium*, w którym dowiadujemy się wiele o szczególnym znaczeniu muzyki kościelnej. Przygotowanie muzyczne będzie obejmować ćwiczenia z emisji głosu i naukę odpowiednich pieśni, później wykonywanych podczas celebracji.

Problem 2: *„Przygotowywanie się” podczas trwającej już liturgii*. Mam tu na myśli czynności, które zwykle musi wykonać zespół, aby mógł animować muzycznie Eucharystię: dobór pieśni, podłączenie aparatury, strojenie instrumentów, odpowiednie ustawienie, itd. Jeśli zabraknie czasu na przygotowanie wcześniej, to z pewnością pojawią się problemy akustyczne (często słaba słyszalność tekstu i zbyt głośna muzyka) i nerwowość, a w końcu mało owocne przeżywanie Eucharystii. Należy również pamiętać, że nasze spóźnione „przygotowania” rozpraszają nie tylko nas, ale także innych uczestników liturgii.

Problem 3: *Nieodpowiedni dobór pieśni*. Zdarza się, że czasami na Eucharystii można usłyszeć radosną twórczość, która raczej pasuje na chrześcijańskie spotkanie przy ognisku, w najlepszym wypadku na pielgrzymkę, ale nie na liturgię. Tu bowiem pieśni powinny być szczególnie dobrane i wyróżniać się głębią teologiczną, pięknem melodii i pobożnością. Dobrą rzeczą jest

korzystanie ze śpiewników liturgicznych³, w których znajduje się wyraźny podział na: części stałe, śpiewy na wejście i przygotowanie darów, śpiewy na procesję komunię, śpiewy uwielbienia po Komunii św., śpiewy na zakończenie Mszy św., czy też pieśni na różne okresy roku liturgicznego i święta. Jeśli sami tworzymy takie pieśni pamiętajmy, by miały one charakter sakralny, a nie były marną kopią hitów muzyki pop.

Problem 4: „Koncertowanie” podczas Mszy Św. Liturgia ma być wspólnotowym przeżywaniem wiary w Boga, a nie przedstawieniem, czy koncertem. Zespół więc spełnia swoje zadanie wtedy gdy animuje, zachęca i wciąga zgromadzonych do wspólnego uwielbienia.

Problem 5: *Powierzchowne uczestnictwo w liturgii*. To wielki przywilej pełnić posługę podczas Eucharystii, ale i zarazem zobowiązanie. Ta bliskość Najświętszych Tajemnic – Objawiającego się Boga, powinna działać na nas mobilizująco. Ważne jest więc pełne uczestnictwo całego zespołu we Mszy św., gdzie każda modlitwa jest usłyszana, każde słowo przyjęte i gest przeżyty a nie wykonany mechanicznie. Tak jak ludzie budują się widząc rozmodlonego księdza pobożnie celebrującego Najświętszą Ofiarę, tak są zachęcani duchowo widokiem pięknie uczestniczących w niej i przystępujących do komunii członków zespołu muzycznego.

*Z głową nisko, pokornie pochyloną,
na dłoniach, w których liniach wrażliwość może się przegłądać
składamy Ci Panie w znaku wina potęgę zapału, a w białym chlebie odwagę pragnień.*

*Dobry Pasterzu, Nauczycielu, na zielone łąki prowadź,
wody żywej daj skosztować i przemień i odmień.*

My prośne chleby Kościoła wołamy – odmieniaj nas.

*Nasze domy i ulice, miejsca pracy i zabawy
wraz z przemianą chleba w Ciało Twe.*

*My młode wino Kościoła wołamy przemieniaj nas,
nasze serca, nasze myśli, nasze kroki, nasze drogi*

wraz z przemianą wina w Twoją Krew.

(Młode wino Kościoła, sł. Wojciech Kułak sdb, Msza Salezjańska Młodych, 2001)

³ Szczególnie godne polecenia są: Exultate Deo, czy Śpiewnik Ks. Siedleckiego.

h. Muzyka a ewangelizacja

Według św. Augustyna właściwym zadaniem muzyki jest wznosić człowieka od spraw zmysłowych do nadprzyrodzonych, od dysharmonii doczesności do harmonii wiecznej. Harmonia, powtarza on za Arystotelesem i Plutarchem, jest dziełem i odzwierciedleniem Bóstwa, a osiągnięcie jej jest najwyższym prawem sztuki i zarazem najszlachetniejszym zadaniem chrześcijaństwa. A czymże jest ewangelizacja, jak nie zaproszeniem człowieka do przeżywania Bożej harmonii Królestwa. Koncert staje się tu amboną, muzyka – współczesną transkrypcją Biblii, artysta natomiast – heroldem Słowa.

„Ja się nie wstydzę Ewangelii” – czytamy w Piśmie św., nie możemy więc chować głowy w piasek, tylko dlatego, że żyjemy w zsekularyzowanym społeczeństwie, które w imię neutralności, jest nie neutralne narzucając filozofię życia „etsi Deus non daretur” (tak jakby Bóg nie istniał). Pan Jezus przecież mówi: *„Jeżeli wy nie będziecie głosić, to kamienie mówić będą”* (...). Gdyby nie kerygmaticzne słowa Jana Pawła II wygłaszane podczas wszystkich pielgrzymek, wielkie nabożeństwa ewangelizacyjne Billy Grahama, chrześcijańskie programy telewizyjne i radiowe, i działalność tych wszystkich, którzy *„głosili w porę i nie w porę”* mnóstwo ludzi nie poznałoby Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

Widzimy, że w naszych czasach Bóg chce wykorzystywać muzykę, jako narzędzie w ewangelizacji, nie tylko podczas festiwali dla tzw. wtajemniczonych, którzy i tak wiedzą o co chodzi, ale w miejscach gdzie słowo Bóg nie koniecznie jest oczekiwane. Mogą to jednak uczynić jedynie artyści nie tylko klarowni ideowo, ale i profesjonalni pod każdym względem. Baczni obserwatorzy sprawy z pewnością odnotowali jak wiele drgnęło w tej materii w Polsce. Po pierwszych jaskółkach „Radykalnych”, niewątpliwym lodołamaczem stała się nie pretensjonalna i mądra prostotą dziecka „Arka Noego”. Oby Pan pobłogosławił „Dawidów”, którzy dadzą kolejne świadectwa prawdzie, bo wciąż wielu ludzi nie zna Boga Żywego.

Zwyczajnie pytasz o mnie Panie, a ja tak mało wiem o Tobie.

Żyję jakbyś nigdy nie istniał, jakbym wystarczał tylko sobie.

Wychodzę ze swego mieszkania, przychodzę z tak bardzo daleka,

zabrakło mi miłości Panie, ktoś mi powiedział: „Ojciec czeka”.

Głosem drżącym, pełnym wahania, płonąc miłością niczym ogień,

uczę się ufać do końca – modlitwa to otwarte dłonie.

Dobry Ojciec wielbię Ciebie napęczniony Duchem chwały.

Twoja miłość, moim życiem, Tobie oddaje się cała.

(Dobry Ojciec, sł. Paweł Surma, Saruel 2000)